

WILHELM FLEISCHER

ur. 1925; Drohobycz



Miejsce i czas wydarzeń	Drohobycz, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Drohobycz, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, koledzy, Imanu'el Szefer (1924-2012), Emanuel Suchestow, Jehuda Margulis, Bruno Schulz (1892-1942), język polski, edukacja

Szkolni koledzy

Moimi bliskimi przyjaciółmi byli tacy, którzy byli mocni nie w gimnastyce, tylko raczej w rozmowach, raczej w przeżyciach innego rodzaju. Jednym z moich kolegów, który był dla mnie bardzo ważną osobistością, był trener reprezentacji Izraela z lat siedemdziesiątych, Szefer. To jest epizod z ostatniej właściwie klasy szkoły powszechnej. Myśmy grali w tak zwane dwa ognie i podział był taki – Żydzi i Polacy. Mendzio Szefer przyjechał z Łańcuta, gdzie antysemityzm się dawał bardzo we znaki, tam było dużo folksdojczów. Zaczęli prześladować tam żydostwo tego miasta, to było rok czy dwa lata przed wkroczeniem Niemców, w [19]37-[19]38 [roku]. On był bardzo mocny w gimnastyce i jak on przyjechał, zaczęliśmy wygrywać w tych rozgrywkach dwóch ogni, to była w ogóle rewolucja w szkole. Co się dzieje, że Żydzi wygrywają w dwa ognie?

Miałem kolegę, który nazywał się Ludwik [Emanuel] Suchestow. Jego matka była zaprzyjaźniona z jednym z arystokratów polskich, to prawdopodobnie było coś romantycznego. W każdym razie ten chłopak był razem ze swoją matką na dworze jednego z hrabiów Potockich [księcia Radziwiłła] i znał bardzo dobrze, perfektnie, polski język. Język polskiej arystokracji różnił się od języka, którego myśmy używali w codziennym życiu. Ja się z nim zaprzyjaźniłem, umawiałem się z nim na przechadzki, on uważał swój sposób wyrażania się za taki bardziej arystokratyczny i chwalił się tym. Chodziłem z nim i zapamiętywałem słowa, których on używał, a których ja nie znałem, a potem w encyklopedii sprawdzałem, jakie jest znaczenie, bo nie bardzo rozumiałem. Z nim się zaprzyjaźniłem tylko z tego względu, żeby sobie w jakiś sposób polski język udoskonalić.

Poza tym miałem bliskiego przyjaciela, z którym byliśmy duchowo zbliżeni, nazywał się Jehuda Margulis. Bawiliśmy się razem, chodziliśmy razem do lasu na poziomki, na wycieczki. Poza tym miałem jeszcze dwóch kolegów, mieszkaliśmy niedaleko

siebie, także nasze matki były zaprzyjaźnione, chodziliśmy jeden do drugiego, mieliśmy wspólny język, te same zapatrywania na niektóre rzeczy, jeżeli można w ogóle mówić o zapatrywaniach w wieku 11-12 lat. Z dziewczętami się nie [kolegowałem]. W powszechnej szkole był podział, nie była koedukacyjna, dopiero w gimnazjum byliśmy w tej samej klasie z dziewczętami. Ja od dziewcząt stroniłem, kiedy zacząłem dojrzewać płciowo, to prawdopodobnie bałem się dziewcząt, podobnie jak Schulz, przepraszam za porównanie, nie mogę się porównywać z Schulzem, ale myślę, że respekt przed płcią piękną był nam wspólny.

Data i miejsce nagrania	2006-11-29, Beer Szewa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"